

Ks. Manfred Uglorz

Bóg, Chrystus, Duch Święty w teologicznej refleksji ks. Marcina Lutra

1. O Bogu

Z okazji 500-letniej Roczniczy Reformacji, z różnych perspektyw patrzymy na dzieło Reformacji, na ks. Marcina Lutra, z którym nierozzerwalnie związana jest odnowa Kościoła w XVI wieku oraz na wiarę i teologiczną refleksję Ojca Reformacji. Nie wystarczy więc zatytułowanie tego krótkiego artykułu: Bóg w refleksji teologicznej ks. Marcina Lutra, lecz musi być on zatytułowany: Bóg ks. Marcina Lutra. Teologiczna refleksja Lutra zawsze miała charakter egzystencjalny i zgodna była z jego wiarą i wiarę tę artykułowała.

1.1. Jeden Bóg, a wiele Jego obrazów

Chrześcijaństwo jest religią monoteistyczną. Bóg jest jeden. On jest przedmiotem wiary wszystkich chrześcijan, źródłem mocy i ostatecznym celem dążeń tych, którzy słowami *nicejsko-konstantynopolińskiego symbolu*, składają świadectwo swojej wiary: „Wierzę w jedyne Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Za ojcami Kościoła i reformatorami: Lutrem, Melanchtonem, Zwinglim i Kalwinem, wierzymy w jedyne Boga, Stworzyciela i naszego Ojca. Czy jest więc zasadne mówienie o Bogu Marcina Lutra, a także o Bogu Jana Kalwina, czy kogokolwiek z wielkich mężów Bożych okresu Reformacji?

Bóg jest niezmienny. Apostoł Jakub pisał: „U niego [Boga] nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia” (Jk 1,17). Jednakże każdy inaczej przeżywa Boga i doświadcza Go w swoim życiu. Niemożliwe jest empiryczne poznanie Wszechmogącego. Pomiędzy Nim a nami jest niewyobrażalna przepaść. Wiara posiada więc wymiar egzystencjalny. W sferze uczuć w różny sposób doświadczamy Najwyższego. Mówiąc więc o Bogu Lutra, czy Bogu Kalwina, nie wyrażamy poglądu, że każdy ma swojego Boga, chociaż tak być niejednokrotnie może, lecz że na różne sposoby jest On widziany i przeżywany.

Bogactwo religijnych doświadczeń reformatorów wycisnęło piętno na pobożności wielkich i historycznych Kościołów Reformacji. Pytanie o doświadcze-

nia religijne rodziców naszej wiary jest więc szukaniem źródeł i korzeni naszej pobożności.

Doświadczenia religijne Lutra jako reformatora Kościoła, niewiele mają wspólnego z przeżyciami małego Marcina, syna Hansa i Małgorzaty Lutrów z Turynгии. Akurat przeżycia Lutra po wielkim przełomie, odkryciu biblijnej prawdy o usprawiedliwieniu człowieka z łaski Bożej, są niemalże diametralnie przeciwne rozpowszechnionej wówczas wierze w Boga, Boga surowego, nieustannie karzącego swoje nieposłuszne dzieci. Oczywiście pewne elementy tej wiary znajdujemy w późniejszym, teologicznym myśleniu Lutra, jednak nie są one dominujące, tym bardziej nie są jedyne. Wiara Lutra jako Reformatora w Boga, wyraźnie odbiega od średniowiecznego pojmowania Boga.

1.2. Bóg miłosierny i łaskawy

Bóg Lutra jest przede wszystkim miłosiernym, dobrym i łaskawym Ojcem. Bóg według wittenberskiego Reformatora „jest jedynym wiecznym dobrem”. Od Niego należy „spodziewać się i oczekiwać wszystkiego dobrego jako od Tego, który nam daje ciało, życie, pokarm, napój, pożywienie, zdrowie, obronę, pokój i wszystko, co potrzebne z dóbr doczesnych i wiecznych, ponadto zachowuje od nieszczęścia, a jeżeli spotka nas coś złego, ratuje i pomaga...”, jako Tego, który jest wiekuistym źródłem, z którego tryska samo dobro oraz wypływa wszystko, co jest i nazywa się dobrem” (*Księgi wyznaniowe Kościoła Lutrańskiego* [dal. KWKL], Bielsko-Biała 2000, s. 64). Odkrycie miłosiernego i łaskawego Boga było reformacyjnym przełomem w wierze ks. Marcina Lutra. Teologia Lutra, począwszy od tego odkrycia, była teologią łaski i w jej świetle zostały przemyślane przez wittenberskiego Reformatora wszystkie teologiczne tematy.

Poznanie takiego Boga nie wypływa z filozoficznej refleksji nad Tym, który jest samym Bytem, lecz opiera się na objawieniu Boga w Jezusie Chrystusie. Bóg w Chrystusie przybliżył się do nas i objawił swoją dobroć wobec świata. Chrystus jest Bogiem wśród nas i dla nas. Wszystkie myśli Marcina Lutra na temat dobroci i miłości Boga, zawarte są w niezwykle ujmującym i trafnym stwierdzeniu, że Chrystus jest zwierciadłem ojcowskiego serca Boga naszego. Pisał bowiem Ojciec reformacji: „Nie moglibyśmy nigdy przyjść do poznania przychylności i łaski Ojca, gdyby nie Chrystus Pan, który jest zwierciadłem ojcowskiego serca i bez Niego nie dostrzegamy nikogo innego, jak tylko zagniewanego i straszego sędziego” (KWKL, s. 101). Do Boga, który dla naszego zbawienia nie oszczędził swojego Syna, można i należy mieć zaufanie.

Niemalże cała refleksja Lutra na temat Boga miłosiernego i łaskawego, Ojca wierzących, Boga w Chrystusie dla nas i między nami, znajduje zastosowanie

w nieustannym apelowaniu o ufność i zawierzenie Bogu. Mieć Boga nie znaczy nic innego, jak Mu zaufać i wierzyć Jego obietnicom. Na pytanie: „Co to jest Bóg?”, Ojciec Reformacji odpowiada: „Bogiem jest to, od czego winniśmy się spodziewać wszystkiego dobrego i do czego możemy się uciec we wszystkich potrzebach”. „Mieć Boga, znaczy mieć coś, czemu serce całkowicie ufa”. Mieć Boga „znaczy uchwycić się Go sercem i zawisnąć na Nim. Zawisnąć zaś na Nim sercem nie znaczy nic innego, jak tylko całkowicie na Nim polegać” (KWKL, s. 62).

Z powyższego wynika, że Luter mówiąc o Bogu w relacji do człowieka, akcentuje dobroć Bożą i domaga się, aby na nią odpowiedzieć wiarą i zaufaniem.

Ks. Marcin Luter o Bogu pełnym dobroci i łaski składał świadectwo głównie w swoich pismach mających charakter duszpasterski i katechetyczny. Tchną one duchem głębokiej troski o wiarę i właściwą formację pobożności ludu Bożego. Wittenberski Reformator uważał, że jego powołaniem jest składanie świadectwa o Chrystusie, który jest zwierciadłem miłosiernego serca Bożego. „Trzeba więc – pisał Luter – Bogu zaufać, choćbyśmy nawet znali najlepsze i najmądrzejsze rady. Nie powinniśmy się też lękać, gdy brak nam mądrości i ludzkiej pomocy, ale tak na to odpowiedzmy: Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego..., który najpiękniejsze rady obraca w nicość i przemienia w zgubę, ale z najlichszej rady może uczynić niebo. Gdyż jest On wszechmogącym Stwórcą i nie ma takiego upadku, z którego nie mógłby mnie podźwignąć i nie ma tak wysokiej godności, z której nie mógłby mnie strącić” (Marcin Luter, *Drogowskazy chrześcijanina*, Dziegielów, s. 272).

1.3. Stworzyciel i zachowawca

Bóg Lutra jest stwórcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne. Luter mówiąc o Bogu stwórcy, także koncentruje się na Jego sprawczej mocy w relacji do człowieka. Przede wszystkim nakłania do składania świadectwa: „Bóg stworzył mnie”. Wiara w Boga u Lutra ma więc charakter egzystencjalny i personalny. Myśleć o Bogu należy więc zawsze w perspektywie mojego „Ja”. Myślę o Bogu, bo mnie On osobiście obchodzi. Luter myśli o Bogu jako o Stwórcy, gdy naucza, że Bóg dał nam ciało i duszę, rozum i wszystkie zmysły, utrzymuje nas i zachowuje od złego. Opatrzność Boża, która czuwa nad nami, świadczy o stwórczym działaniu Wszechmocnego. Jako część stworzenia stoimy nieustannie przed Stwórcą, ale zawsze jako Boże stworzenie, którego wiara powinna zasadać się na osobistym przekonaniu, że to Bogu zawdzięczam moje tu i teraz, moją egzystencję, mój byt i moją przyszłość. Moja przeszłość, terażniejszość i przyszłość jest w ręku Tego, którego wieczność jest zawsze „teraz”. Słowa Lutra, który o tym mówi, dają więc nam zawsze wiele do myślenia.

„Ten, który swym Słowem stworzył niebo i ziemię i sprawił, że światło zajaśniało w ciemności, ten ma moc, by z nicości powołać wszystko – ze śmierci życie, z grzechu sprawiedliwość, ze służby diabłu i piekła wspaniałą wolność dzieci Bożych. Podobnie jak gwiazdy na niebie, które stworzył, Bóg nazywa imionami, tak samo wzywa po imieniu nasienie Abrahama, którego ma być jak gwiazd mnogie i wspaniałe wojsko, choć go jeszcze nie ma. Bo u Boga nie ma czasu minionego ani przyszłego, ale to wszystko, co my doświadczamy jako upływ czasu, jest dla niego terażniejszością” (Marcin Luter, *Drogowskazy chrześcijanina*, Dziegielów, s. 42).

Bóg jako stwórciel nie zakończył pracy nad otaczającym nas stworzeniem w chwili, w której spojrział na dzieło swoje i uznał, że to, co uczynił jest bardzo dobre (por 1 Mż 1,31). Bóg nieustannie działa. Pola i nasze ogrody, życie i obfitość łaski objawiającej się nad nami, świadczą o Bogu, który nieustannie tworzy nowe rzeczy i utrzymuje je. Stworzenie to maska, ze którą ukrywa się Bóg (*larva Dei*). Boże dzieła są jakby szatą Najwyższego. Za maską natury kryje się potęga, moc i mądrość Boga, ale także Jego dobroć i miłość do swojego stworzenia (por. Rz 1,19nn).

Bóg Lutra nie jest identyczny ze stworzeniem, bowiem pierwsze zdanie Biblii, które prowadzi Lutra w jego nieustannym pochyleniu się nad jej słowami, brzmi: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (1 Mż 1,1). Bóg jest poza stworzeniem, ponad stworzeniem, ale jako jego Stwórciel, zawsze z nim.

Jeśli wszystko co nas otacza, cieszy swoim pięknem i wspaniałością, powstało z woli Bożej, jeśli Najwyższy jako stwórca wszechrzeczy troszczy się o swoje stworzenie, przeto myśleć o Nim należy jako o osobie. Luter zna i składa świadectwo jedynie o osobowym Bogu. Tylko taki Bóg może wejść w kontakt z człowiekiem i okazać mu swoje ojcowskie serce. Wyłącznie takiemu Bogu człowiek może bezgranicznie zaufać i na Nim budować swoje życie.

Człowiek jako Boże stworzenie jest instrumentem stwórczej działalności Boga. Nic nie otrzymujemy bezpośrednio. Istoty stworzone są „ręką, kanałami i pośrednikami, przez które Bóg daje wszystko, jak daje matce piersi i mleko, aby je podała dziecku, zboże i różne rośliny ziemi ku pożytkowi, których to dóbr żadne stworzenie nie potrafi zrobić samo z siebie” (KWKL, s.64). Bóg stworzył nas sobie, aby nam okazać swoją miłość. Stworzył nas i kształtuje przez swoje słowo, któremu Luter przypisuje moc sprawczą – zresztą zgodnie ze słowem Bożym – aby przez nas okazać miłość naszym bliźnim. Jeśli wykonamy to wszystko, czego Bóg domaga się od nas przez swoje słowo i przykazanie, wtedy według Lutra twoja praca nie będzie ci uciążliwą, a Bóg ją przyjmie z upodobaniem jako służbę dla Niego.

1.4. Bóg ukryty i objawiony

Bóg, nasz Ojciec i Stworzyciel – to Bóg objawiony. W teologicznej refleksji Ojca reformacji spotykamy się także z pojęciem Boga samym w sobie. Bóg sam w sobie – to *Deus absconditus* (Bóg ukryty). Teologiczna formuła *Deus absconditus* mówi o boskości Boga, uzmysławia Jego niepoznawalność, inność i suwerenność w działaniu. Zmusza do postawienia pytania o nasze miejsce wobec Boga, który jako ukryty, daleki, suwerenny, nie tylko jest niepoznawalny, lecz w swoim działaniu niesamowity, budzący grozę, napełniający bojaźnią i drżeniem.

Pojęcie Boga ukrytego pojawia się u Lutra w związku z jego teologią krzyża, zawartą głównie w tzw. tezach heidelberskich (tezy od 19 do 24). Reformator Wittenberski objaśniając słowa z Księgi Izajasza 45,5 powiada, że niemożliwą jest rzeczą poznanie Boga w chwale i majestacie, lecz właśnie w ukryciu (*in abscondito*). Według Lutra Bogiem samym w sobie zajmuje się teologia spekulatywna. Ona jednak nie prowadzi do pełnego poznania Boga.

Najwyższego poznajemy jedynie dzięki Jego objawieniu, którego punktem kulminacyjnym jest wcielenie Syna Bożego. Teologia spekulatywna może być uprawiana poza Kościołem, teologia krzyża jedynie w Kościele. Teologia chwały mówi o Bogu w Jego majestacie i chwale, o Bogu samym w sobie, zupełnie nie zaś nie może powiedzieć o Bogu dla nas. Bóg objawiony to Bóg udzielający się nam, a więc Bóg dla nas i między nami. Bóg w chwale i majestacie ukrywa się nieustannie w pokorze i hańbie krzyża. Dlatego, że ludzie nadużywają poznania Boga poprzez Jego dzieła, Bóg zechciał, by Go poznano przez cierpienie. Wolą Bożą jest również, aby czczono Go jako ukrytego w cierpieniu.

Myśl o Bogu ukrywającym się w krzyżu, stale towarzyszyła Lutrowi w życiu.

W związku z kontrowersją Lutra z Erazmem z Rotterdamu na temat woli człowieka, pojawiła się myśl o ukrytym Bogu w nieco innych kategoriach, aniżeli w Lutrowej teologii krzyża. W *De servo arbitrio* (*O niewolnej woli*) Bóg ukryty – to Bóg sam w sobie, Bóg wzniosły, daleki, niepojęty, sprawiedliwy, karzący, suwerenny, Bóg nieodgadnionej woli.

Punktem wyjścia dla rozważań wittenberskiego Reformatora na temat niewolnej woli człowieka, było biblijne słowo, że Bóg „*sprawia wszystko we wszystkich*”. Bóg wszystko rozstrzyga. Od Boga zależy również to, że jedni są otwarci dla słowa Bożego, inni zaś przechodzą obok niego obojętnie. W jednych Bóg budzi zbawczą wiarę, serce innych zaś zatwardza i zamyka dla zbawienia. Ostatecznie więc Bóg decyduje o tym, czy człowiek zostaje zbawiony czy potępiony. Jednych predestynuje do zbawienia, innych do potępienia.

Luter swój pogląd na temat predestynacji, jak czynił to zawsze, opierał na słowie Bożym, którego nie usiłował tłumaczyć i wyjaśniać wykrętnie jak Erazm z Rotterdamu w *De libero arbitrio (O wolnej woli)*. Dla Lutra rozstrzygające w kwestii predestynacji było słowo: „*umiłowałem Jakuba, Ezawa zaś zniechędziłem*”, głównie z 9. rozdział Listu do Rzymian, jak również te miejsca ze Starego Testamentu, na które powoływał się apostoł Paweł.

Bóg Lutra jest suwerennym Panem. Nikt i nic nie posiada wpływu na Jego decyzje.

Byłoby niedorzecznością sądzić, że Luter myśląc o predestynacji, brał jedynie pod uwagę Bożą wolę rozstrzygającą o wszystkim. Wieczny Bóg przenika czas. Zna w sposób niewyobrażalnie doskonały przyszłość, każdą myśl i decyzję człowieka. Wszechwiedzący zna drogi, po których kroczy lub będzie kroczył człowiek, przewiduje ludzkie reakcje. Wittenberski Reformator nie mógł nie wziąć tego w swojej refleksji teologicznej pod uwagę. W Lutrowym rozumieniu predestynacji, wszechwiedza stapia się w jedno z wolą Boga. Dzieje się więc wszystko to, co Bóg wie. To, co się dzieje, jest koniecznością. W tej kwestii charakterystyczna jest wypowiedź Lutra na temat zdrady Judasza: „Jeśli Bóg wiedział naprzód, że Judasz będzie zdrajcą, to Judasz został zdrajcą z konieczności i nie było w ręce Judasza albo innego stworzenia to, by uczynić inaczej lub zmienić wolę, nawet jeśli uczynił to chcący, nie przymuszony, lecz chcenie to było dziełem Boga, które On uruchomił swoją wszechmocą, tak jak i wszystko inne. Obowiązuje bowiem to niezwykłe i wyraźne zdanie: Bóg ani nie zawodzi ani się nie myli (Hbr 6,18)... Jeśli Bóg nie myli się w tym, co naprzód wie, to samo to, co On wie, musi się stać, w przeciwnym bowiem razie któż mógłby wierzyć Jego obietnicom, któż lękałby się Jego gróźb, jeśli nie następuje z konieczności to, co On obiecuje lub czym grozi? Albo w jaki sposób obiecywałby lub groził, jeśli omylna jest Jego uprzednia wiedza, lub może jej przeszkodzić nasza zmienność?” (Marcin Luter, *De servo arbitrio*, Świętochłowice 2002, s. 240). Luter nie widział innego rozwiązania. Każde inne było bluźnierstwem i czyniło z Boga bożka, którym można by było manipulować.

Ale Luter znał też słowa z Nowego Testamentu: „[Bóg] chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Bóg więc przeznaczył wszystkich ludzi do zbawienia, trzeba więc tylko się tej obietnicy uchwycić wiarą. Ale wierzących spotykają różne doświadczenia. Czy one nie świadczą o tym, że tych, którzy są doświadczeni, Bóg nie odrzucił? W jednym ze swoich kazań wittenberski Reformator takie myśli pragnie rozproszyc, dlatego pisał: „Rozum uważa, że skoro Bóg troszczy się o nas i nas miłuje, to obroni nas przed wszelkim nieszczęściem i nie dozwoli, byśmy w jakikolwiek sposób cierpieli.

Skoro jednak to tu, to tam pojawiają się różne przeciwności, to rozum stwierdza: Bóg albo o nas zapomniał, albo nas nie lubi i nie chce, inaczej dopomógłby nam, nie zostawiając nas w tak przykrym położeniu. Przeciwno takim myślom, które powstają w zgodzie z naszą naturą, musimy przywołać Słowo Boże i sądzić nie na podstawie tego, co nam się wydaje, ale na podstawie tego, co mówi nam Słowo. Sądenie bowiem po zewnętrznych oznakach, bez Słowa, prowadzi do fałszywych wniosków i może nas zawieść na manowce” (*Kazania ks. dra Marcina Lutra (Postylla domowa)*, Kraków 2011, s. 292)

Bóg miłosierny, pełen dobroci i łaski, Bóg objawiony w Jezusie Chrystusie i Bóg ukryty, to nie dwaj, lecz jeden Bóg. Takiego Boga doświadczamy każdego dnia. Takiemu Bogu powinniśmy oddawać cześć i ufać Mu. Jesteśmy grzesznikami, podlegającymi karze Bożej, ale także grzesznikami ułaskawionymi w Jezusie Chrystusie. Jako grzesznicy, którym w Chrystusie okazana została łaska, winniśmy Bogu ufać i w Niego wierzyć.

Luteranizmowi obca jest pobożność, wyrażająca się w poufałości wobec Boga. Luteraninowi obce też jest uczucie panicznego strachu przed Bogiem. W luteranizmie istotą pobożności jest zaufanie pokładane w Bogu.

Charakterystyczną cechą luterkańskiej pobożności jest poleganie na Bogu i oddawanie Mu czci, jaka jedynie się Jemu należy, wszak przestrzegać przykazania: „*Nie będziesz miał innych bogów obok mnie*” (1 Mż 20, 3), znaczy Boga „nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu” (KWKL, s. 43). W piśmie „*O dobrych uczynkach*” z 1520 roku Luter pisał: „Największym i najszlachetniejszym dobrym uczynkiem jest wiara w Chrystusa. On sam w J 6,28 na pytanie Żydów: «*Cóż mamy czynić, aby wykonywać uczynki Boże?*», odpowiedział: «*To jest dobry uczynek Boży, aby wierzyć w tego, którego Bóg posłał*». Tak więc tego teraz słuchamy i o tym zwiastujemy, a jednak przechodzimy obok tego zbyt łatwo, uważając to za prostą czynność, chociaż powinniśmy się na dłużej zatrzymać i głęboko to przemyśleć. W tym uczynku bowiem muszą zostać ujęte wszystkie inne, a ich oddziaływanie dobrem musi z niego zostać przyjęte jako lenno. Tę sprawę musimy omówić dokładniej, abyście ją mogli pojąć” (Ks. Marcin Luter, *O dobrych uczynkach*, [w:] *Pisma etyczne*, Bielsko-Biała 2009, s. 54).

2. O Chrystusie i Jego dziele

Ks. Marcin Luter miał odwagę wyznać, że chociaż był mnichem, to był okres w jego życiu, że panicznie bał się Boga i Jezusa Chrystusa, Jego Syna. Lękał się nawet o Nim myśleć ze względu na swoją grzeszność. Chociaż był mnichem-

skrupulantem, to jednak był przekonany, że ciągle czyni zbyt mało, aby zasłużyć sobie na łaskawość i miłosierdzie Boga. Ale ten czas w jego życiu przeminął, kiedy na skutek lektury Biblii poznał łaskawego Boga, który objawił się ludziom Jezusie Chrystusie. Wyznał później: „W moim sercu włada ten jeden artykuł, a mianowicie wiara w Chrystusa, z której, i przez którą i do której wszystkie moje przemyślenia teologiczne dniem i nocą płyną oraz prowadzą z powrotem” (WA 40/I, 33,7n). Całe jego życie jako reformatora Kościoła było świadectwem o Chrystusie, jako zwierciadle ojcowskiego serca Boga.

2.1. Świadectwo – kazanie – teologia

Wielce interesujące jest pytanie o związek teologii z kaznodziejstwem. Jeśli słowo *teologia* znaczy: *słowo Boga* oraz *słowo o Bogu*, to każde zdanie wypowiedziane na ambonie, nad grobem, podczas ewangelizacji lub w czasie godziny biblijnej, jest teologicznym twierdzeniem, czasem bardziej o charakterze dogmatycznym innym zaś razem o charakterze egzystencjalno-etycznym, poruszającym zagadnienia treści wiary oraz świętości życia. Pytanie o związek teologii z kaznodziejstwem może być rozpatrywany na różnych płaszczyznach. Najwłaściwszą jest płaszczyzna personalna. Należy pytać o związek teologii z kaznodziejstwem w życiu konkretnego człowieka, teologa, sługi Bożego, kaznodziei.

W wypadku ks. dra Marcina Lutra teologia z kaznodziejstwem była silnie powiązana. Wiele prac teologicznych wittenberskiego Reformatora ma wymiar wybitnie parenetyczny, kazania zaś jego mają głęboką teologiczną, biblijną argumentację. I tak musi być zawsze. Każde świadectwo o Bogu, Chrystusie i zbawieniu jest wypowiedzią teologiczną, co wynika z definicji teologii.

Reformacja wyrosła ze słowa Bożego. Była teologicznym *nie* scholastycznej spekulacji, nie zawsze zgodnej z duchem oficjalnej nauki Kościoła łacińskiego. Reformacja mogła zwyciężyć głównie dlatego, że reformacyjna nauka została przełożona na język kazania. Nie oznacza to, że uniwersytecka katedra postawiona została w kościołach. Kazanie nie jest teologicznym referatem. Reformacyjna myśl znalazła odzwierciedlenie w zwiastowaniu. Podstawowe tezy wiary były wykładane na ambonie w języku zrozumiałym dla słuchaczy. Traktowane były jako fundament życia chrześcijańskiego, wyrastały z Biblii i na podstawie Biblii były formułowane. Nauka i życie stanowiły jedność.

2.2. Chrystus – Syn Boży wcielony

Mówić pewnie i jasno o Bogu – dla Lutra – znaczyło świadczyć o Chrystusie. Teologiczna refleksja Ojca reformacji koncentrowała się wokół osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego. Myśli jego wyrastały z Biblii. Ostateczny kształt nowotestamentowego świadectwa o Chrystusie odnalazł Luter

w starokościelnym dogmacie o dwóch naturach wcielonego Słowa. Dlatego zreformowany Kościół w Saksonii, a za nim inne ewangeliczne Kościoły przyjęły trzy starochrześcijańskie symbole: *apostolski*, *nicejsko-konstantynopolitański* oraz *atanazjański*. Luter wyznawał i uczył wyznawać: „Wierzę (...) w jedynego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości. Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało”. Nakazał też uczyć dzieci: „Wierzę, że Jezus Chrystus z Ojca wieczności zrodzony a zarazem z Marii Panny narodzony, jest moim Panem ...” i modlił się, aby tak wierzyły i wyznawały.

Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Dwie natury: boska i ludzka, stanowią jedną osobę. Jednak Ojciec reformacji głównie był zafascynowany boską naturą Chrystusa. Mniej interesowało go Jego człowieczeństwo.

Zafascynowanie Lutra boską naturą Chrystusa wynikało z reformacyjnego rozumienia istoty wiary, która nie jest wiedzą o Bogu, ale zaufaniem Mu i przyjęciem Jego daru, jakim jest zbawienie w Jezusie Chrystusie. Chrześcijańska wiara w Chrystusa wyrasta z biblijnego słowa: „*A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i chwały*”. (J 1,14). Bóg stał się człowiekiem. Niezmienny i nie podlegający przemianie Bóg był w człowieku. To jest tajemnica wiary. Wymaga ona ufności i posłuszeństwa.

Na chrystologiczne poglądy Lutra decydujący wpływ wywarły dwa miejsca biblijne, a mianowicie słowa Chrystusa: „*Kto mnie widział, widział Ojca*” (J 14, 11) oraz hymn o poniżeniu Syna Bożego: „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej*” (Flp 2,5-8). W oparciu o teologię Janową Luter twierdził, że Boga nie sposób w ogóle znaleźć, jak tylko w człowieczeństwie Chrystusa. Wieczny, ukryty Bóg, objawia swe ojcowskie oblicze w Jezusie Chrystusie. Chrystus, to Bóg objawiony i jako taki jest „*zwierciadłem Ojcowskiego serca*” (*Duży katechizm* cz. III, art. 3.). Boska natura Chrystusa jest ukryta w Jego ludzkiej naturze.

Dla Lutra nie miało sensu opowiadanie o jakimś dziecku, które urodziło się w biednej i nędznej szopie w Betlejem. Ale dlatego, że to biedne Dziecko narodzone z Panny Marii, poczęło się z Ducha Świętego i było Synem Najwyższego,

należy o Nim mówić i zwiastować Jego narodzenie. Zostało ono zapowiedziane przez Boga i wszystko musiało się dzieć, aby spełniła się Boża obietnica. Luter zgodnie z duchem Łukaszowej historii zbawienia mówi: „Pierwsza rzecz w tej historii jest ta, że Chrystus rodzi się w czasach, kiedy za panowania cesarza Augusta po raz pierwszy miano spisać Żydów i wycenić ich majątek. Rozpoczyna wtedy na świecie rządy nasz drogi Pan, Chrystus, choć jeszcze nie w sposób jawny. Musi mu też służyć wielki cesarz August wraz ze swoją władzą – choć nieświadomie – musi j przyczynić się poprzez swoje rozporządzenie do tego, aby Panna Maria udała się wraz ze swoim zaufanym mężem Józefem do Betlejem i – jak wcześniej zapowiedzieli prorocy – wydała tam na świat Odkupiciela. W przeciwnym wypadku, gdyby cesarz August tego nie zrobił, z pewnością Józef i Maria pozostałoby w domu. Ale Chrystus miał się narodzić w Betlejem, dlatego cesarz musiał dać do tego powód i tym samym usłużyć Panu, Chrystusowi, przy jego narodzeniu, chociaż ani cesarz, ani świat nic o tym nie wiedzieli. Inaczej, zważywszy, że świat jest taki zły i niewierny, pewnością starałby się temu bardziej przeszkodzić, niż ...Bóg w ten sposób sprawuje władzę, że świat nieświadomie musi sprzyjać tym dziełom, którym nie chciałby służyć, gdyby tylko o nich wiedział” (*Kazania ks. dra Marcina Lutra*, Kraków 2011, s. 52)

Kim jest to biedne Dziecię, któremu musi służyć nawet potężny cesarz? – pytał Luter.

Pan Bóg – uczy Luter – stał się człowiekiem prawdziwym; Bóg i człowiek w Chrystusie jest jedną osobą. Jest to Bóg-człowiek. Dlatego postawieni jesteśmy wobec wielkiego cudu Bożego, że dla ubogiego i nędznego rodu ludzkiego [Bóg] nakazał swemu jednorodzonemu Synowi wziąć ludzką naturę i stać się prawdziwym człowiekiem. We wszystkim – oprócz grzechu – jest Chrystus podobny do nas. Adam i Ewa nie urodzili się, ale byli stworzeni. Chrystus daleko nam jest bliższy, aniżeli Ewa mężowi swemu, Adamowi, gdyż jest prawdziwie naszym ciałem i krwią. Wittenberski Reformator wyciąga z tego oczywisty wniosek: Chrystus jest naszym bratem. Ale Chrystus to prawdziwy człowiek i Bóg, przeto Luter nie waha się powiedzieć, że Bóg jest bratem naszym, bo stał się naszym ciałem i krwią.

Wcielenie Syna Bożego nie jest kaprysem Bożym. Ciągłe Luter przypominał, że Bóg w Chrystusie jest Bogiem „dla mnie”, „dla was”. To ze względu na grzeszników Bóg stał się człowiekiem. Chrystus jest więc darem Bożym dla ludzkości. Luter już z okazji Świąt Bożego Narodzenia mówi, że Dziecię narodzone w Betlejem, wzięwszy na siebie nędzę i grzechy nasze, jest ofiarą za nas. Jest tak dlatego, że Bóg w Chrystusa włożył cały swój majestat i potęgę swojej zbawczej woli.

Wyjaśniając treść anielskiego zwiastowania: „*Dziś się wam narodził Zbawiciel*”, Luter mówi, że znaczy ono: „macie skarb wielce kosztowny”. Chrystus jest darem i w Nim dane jest nam wszystko. „Gdy [Bóg] daje nam Syna w darze, to z Nim daruje nam także wszystko, co posiada: przyjmuje nas w Chrystusie za swoje dzieci i czyni nas spadkobiercami i daje nam odkupienie, panowanie i zwycięstwo nad grzechem, śmiercią i piekłem, co wszystko Syn Boży ma już dla siebie jako Syn Boży od wieczności, a dla nas zdobył i pozyskał przez swą śmierć i zmartwychwstanie. Zaprawdę, imię Syna Bożego przynosi nam z sobą wszystko to, co ma Ojciec, bo co ma Ojciec, to też ma Syn. Przeto w Nim i z Nim, jeżeli temu kazaniu anielskiemu wierzymy, rzeczywiście mamy odpuszczenie grzechów, dar żywota wiecznego, przeto teraz mamy u Boga samą tylko łaskę, miłosierdzie i miłość ojcowską” (Cyt. za: M. Luter, *Postylla domowa*, Cieszyn 1883, s. 54nn).

Wittenberski Reformator wylicza jeszcze inne dary Boże. Związane są one z darem odpuszczenia grzechów i odkupienia. Przyjście Pańskie wnosi w serca wielką radość. O radości tej zwiastuje głównie przy okazji omówienia anielskiego poselstwa, skierowanego do pasterzy. „Anioł najbardziej pragnął mieć takie kazanie, które utkwiloby w sercach i nie było daremne, ale wykonało, co wykonać miało. Przeto nie mówił: zwiastuję wam wielką i dziwną rzecz albo zdarzenie (...). Mówił: »Zwiastuję i przynoszę wam« samą radość, nie lichą, ale »wielką radość«; radość nie wywołaną przez nabycie bogactwa, potęgi, wolności albo spokojnego i cichego życia na ziemi, ale radość z przyczyny nowego narodzenia się. Nie jest to zwyczajne narodzenie się, jak wszystkich cesarzy i królów; bo niczyje narodzenie się nie może innego człowieka pocieszyć ani mu dopomóc w jego potrzebie, ponieważ wszyscy w grzechach i na śmierć się rodzimy. Lecz anioł zwiastuje nowe narodzenie, które jest źródłem pociechy i wesela, »że nam narodził się Zbawiciel«. To narodzenie się powinno i może wam też jedynie sprawić radość prawdziwą i wielką”. Kazania anielskiego nie można więc słuchać jak słucha się zwykłej mowy. Ono jest ewangelią najkosztowniejszą. Dlatego Ojciec reformacji przypomina i napomina: „Słuchając wesołego i znakomitego kazania anielskiego o narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego, nie powinniśmy słuchać go tak, jak zwykle słucha się innej świeckiej, albo ludzkiej historii, którą dość raz usłyszeć i już się wie, czego dowiedzieć się należało. Wielu, niestety, słucha Słowa Bożego tak, jak innej ludzkiej mowy, która prócz słuchania nic więcej nie wymaga. My zaś, jak napomina anioł nie tylko pasterzy, ale wszystkich ludzi, gdyż im się Zbawiciel narodził, powinniśmy takimi być słuchaczami i uczniami, których serca z radością ono narodzenie chcieliby przyjąć, wziąć i zatrzymać. Tak samo czynią sami aniołowie, całe mnóstwo wojsk niebieskich, dla których ono narodzenie się nie stało; oni o tym cudzie Bożym

śpiewają z wielką radością. Także pasterze nie poprzestają na oglądaniu i słuchaniu aniołów, ale natychmiast, jeszcze w nocy, ku pomnożeniu swej radości idą szukać i znaleźć Dzieciątka w żłobie, a będąc pocieszeni i radość swą wzmocniwszy, wracają i wszędzie z radością powtarzają, co widzieli i słyszeli, i chwałą Boga z dziękowaniem. Na koniec także Maria, matka Dziecięcia, jak świadczy ewangelista, z radością zachowywała te słowa w swym sercu” (cyt. za: M. Luter, *Postylla domowa*, Cieszyn 1883, s. 54nn).

Luter wierzył, że anielskie kazanie z pól betlejemskich nigdy nie będzie daremne. Pasterze, do których było to skierowane, podjęli trud odnalezienia Chrystusa i głoszenia Jego przyjścia. „Oto widzicie — powiada Wittenberski Kaznodzieja — że kazanie i śpiewanie aniołów nie było daremne. Pasterzom nie były tak miłe ich stada, żeby ich nie mieli zostawić na polu. Poszli, aby oglądać dziecię, które aniołowie nazwali Panem. Jest to owoc, jaki sprawiło kazanie anielskie. (...) Drugi zaś owoc jest ten, że pasterze sami stali się kaznodziejami i rozślawiali to, co im było powiedziane o tym Dzieciątku” (cyt. za: M. Luter, *Postylla domowa*, Cieszyn 1883, s. 54nn).

2.3. Chrystus – Syn Boży ukrzyżowany

Jezus z Nazaretu, który nauczał i głosił ewangelię o Zbawieniu, był zawsze i wszędzie Synem Bożym. I chociaż On uczynił tyle dobrego dla swoich rodaków według ciała, to jednak pozwolili, aby na skutek oskarżeń kapłanów, uczonych w Piśmie i faryzeuszy, został ukrzyżowany rękami grzeszników. Jezus Chrystus na krzyżu Golgoty nie przestał być Synem Bożym. Na krzyżu objawił się On najpełniej, jako Boski Zbawca wszystkich ludzi.

W związku z hymnem chrystologicznym, znajdującym się w Liście do Filipian (2,6nn), w którym mowa o przyjęciu przez Chrystusa postaci sługi, Luter sądził, że Syn Boży przez wcielenie nie wyzbył się boskości, lecz jedynie niektórych własności Bożych. Boskość w Chrystusie jakby się ukrywała. *Forma Dei* przez inkarnację nie przestała istnieć w Chrystusie. Przyjęcie postaci sługi przez Syna Bożego, rozumiał Ojciec reformacji nie jako akt jednorazowy, lecz permanentne wyzbywanie się tego, co z racji boskości należało się Chrystusowi. Jak bardzo Chrystus „wyzbył” się swojej boskości świadczy cierpienie Jezusa Chrystusa na Golgocie.

Ks. Marcin Luter przedstawił krzyż Golgoty w nowym świetle. Dotychczas śmierć krzyżową Chrystusa traktowano jako ofiarę złożoną Bogu. Luter powiada, że krzyż Jezusa Chrystusa jest głównie darem Bożym dla człowieka. Bóg przecież świat sam z sobą pojednał, a Chrystusa wystawił jako ofiarę prześlągnięcia. Inicjatywa zbawienia człowieka była i jest w rękach Boga. Bóg ludzkości

ofiarował krzyż Jezusa. Chrystologię Lutra zaproponowano więc nazwać chrystologią daru. W krzyżu pojmowanym jako dar Boży dla człowieka, ofiarowane są ludzkości wszystkie zbawienne dary, a mianowicie: pojednanie, wyzwolenie, usprawiedliwienie itp. Soteriologia Lutra jest przeto teologią krzyża (*theologia crucis*). Myśli Lutra koncentrują się głównie wokół krzyża Chrystusowego. Całe zwiastowanie reformacyjne wypływa z krzyża i na krzyż wskazuje. Bez krzyża nie ma prawdziwie chrześcijańskiej teologii, nie byłoby Reformacji i reformacyjnego kazania o zbawieniu.

W teologii Lutra krzyż Chrystusa jest miejscem i znakiem ofiary, która przychodzi z góry, bowiem sam Bóg ją wyznacza i składa. Bóg jest inicjatorem zbawienia w Chrystusie. Chrystologia Lutra jest więc chrystologią wyłącznej działalności Boga.

Luter w swojej *Postylli domowej* pisze: „(Chrystus) jest ofiarą, którą sam Bóg sporządził i tylko w niej ma swe upodobanie „(...) grzechy twoje włożył Bóg na Chrystusa, który też w posłuszeństwie wziął je na siebie i zglądził”, „(Bóg) Chrystusowi kazał umrzeć za nas” , „Bóg Syna swego wydał na śmierć, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami”,(M. Luter, *Postylla domowa*, Cieszyn 1883, s. 688, 689, 694, 695). Takie zrozumienie krzyża Chrystusa, jako daru Bożego, nie eliminuje zrozumienia krzyżowej śmierci Chrystusa jako ofiary składanej Bogu. Występuje ono wszędzie tam, gdzie Luter ofiarę krzyża nazywa zapłatą daną Bogu. Nigdy jednak nie rozumie jej Luter jako ofiarę składaną Bogu przez człowieka. Człowiek niczym nie zasługuje na pojednanie i zbawienie. Dzięki swojemu posłuszeństwu zasługę posiada jedynie Chrystus. Może być ona przypisana człowiekowi przez wiarę w Chrystusa. Dlatego ofiara krzyżowa jest lekarstwem. Luter głosi: „Stało się to wszystko dla mnie, abym miał lekarstwa, które by nie tylko z cielesnej choroby, ale raczej z grzechu i z śmierci wiecznej mnie wyleczyły i wykupiły”,(M. Luter, *Postylla domowa*, Cieszyn 1883, s. 691).

Dla Lutra śmierć Chrystusa jest zwiastowaniem sądu i łaski. W krzyżu jednakowo, bez wzajemnego wykluczenia, objawiona zostaje Boża łaska i Boży gniew. Bóg nie toleruje grzechu. Grzech uwłacza sprawiedliwości i świętego Boga. Żar Bożego gniewu i potępienie wisi nad światem. Wszechmocny pragnie jednak zbawienia człowieka i w krzyżu okazuje mu łaskę. Gniew podporządkowany jest miłości. Krzyż nie znosi gniewu. Boży gniew spotkał Jezusa, bo chociaż jako Syn Boży był sprawiedliwy, to jednak na Niego złożony został grzech świata. Dlatego Chrystus jest zarówno przeklęty, jak i błogosławiony (WA 3,426,34). Luter odważył się nawet formułę: *simul iustus et peccator* (zarówno sprawiedliwy i grzeszny), odnieść do Chrystusa. Formuła ta w odniesieniu do Syna Bożego jedynie w tym sensie jest prawdziwa i zrozumiała, o ile grzech

Chrystusa rozumie się nie jako Jego własny, lecz grzech świata, który wziął na siebie. Na Golgocie dokonał się więc sąd. Gniew Boży z powodu grzechów człowieka spotkał Chrystusa, łaska zaś dzięki posłuszeństwu Chrystusa, okazana została człowiekowi. W obliczu krzyża człowiek powinien więc przeżyć zbożną trwogę wobec Bożego gniewu i sądu. Śmierć Chrystusa budzi lęk przed niesamowitością, żarem i tajemniczością Bożego gniewu. Jest to, tzw. obce dzieło (*opus alienum*) Boga w krzyżu. Ono służy jednak właściwemu dziełu Chrystusa, zwanemu przez Lutra *opus proprium*. Trwoga służy wywołaniu żalu, prowadzi do pokuty i jako taka służy również zbawieniu. Krzyż Chrystusa Jezusa jest więc prawem i ewangelią. W nim skupia się wszelkie Boże działanie. Ale to krzyż gwarantuje zbawienie, a rozlegające się na nim słowa Ukrzyżowanego są ewangelią, która budzi wiarę i zaufanie Bogu.

Wieloraki jest pożytek z śmierci krzyżowej Chrystusa, pojętej jako ofiara, zapłata, przede wszystkim zaś jako Boży dar dla ludzi. Dzięki krzyżowej ofierze Syna Bożego zgładzony został grzech świata, człowiek został wybawiony od wiecznego gniewu Bożego; tak iż Bóg stał się naszym przyjacielem i miłym Ojcem. Przez śmierć Chrystusa „Bóg objawił swoją nieprzebraną dobroć i miłość ku nam i umyślił zbawić nas”. Pożytkiem z ofiary krzyża jest pojednanie, pojednanie Boga z nami oraz wybawienie człowieka od męki, śmierci, grzechu, władzy szatana, któremu zburzył królestwo. (M. Luter, *Postylla domowa*, s. 967, 688, 690).

Z wypowiedzi ks. dra Marcina Lutra, zawartych w jego kazaniach, można sporządzić listę darów związanych z osobą Chrystusa. W Chrystusie darowane jest nam odkupienie, zwycięstwo nad grzechem, śmiercią i piekłem. Dary te związane są ze śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem Chrystusa. Jednak Luter mówił o nich już przy okazji zwiastowania o narodzeniu Jezusa w Betlejem. Bez przyjścia Syna Bożego, dary te nie mogłyby być nam dane. Bez wcieleńia nie byłoby krzyża. Droga Syna Bożego na Golgotę prowadziła przez Betlejem.

Chrystus głosił ewangelię zbawienia, a ewangelia jest źródłem odrodzenia i odnowienia życia. Luter wierzył, że ona zmieni świat, że zniknie niesprawiedliwość, niepokój i ludzie poprawią swoje życie oraz postępować będą według woli Bożej. Z ufnością więc powiada: „Według pieśni aniołów, wszystko się zmieni, ponieważ na świecie już świeci światłość z wysokości, Chrystus Pan. Już ludzie nie będą pytać się o własną świętość i sprawiedliwość, ani oglądać się na ojca lub matkę, ani na złoto i pieniądz; ale tego jedyne Zbawiciela przyjmą i przy Nim całym sercem trwać będą. Rozpoczną ludzie prawdziwie czcić Boga,

poznać Go, będą chwalić Go i Jemu dziękować” (M. Luter, *Postylla domowa*, s. 92).

Luter w objaśnieniu do 1. artykułu wiary w *Małym katechizmie*, po wyliczeniu darów Bożych, pisze: „... za co Mu dziękować i chwalić Go, służyć Mu i posłusznym być powinienem”. W swoich kazaniach także przypomina swoim słuchaczom, że powinni chwalić i z radością wielbić Boga. Wzywa również do dziękczynienia i posłuszeństwa woli Wiecznego. Mogą i powinni to czynić, chlubiąc się z tego, że Bóg w Chrystusie stał się naszym bratem. Możemy więc chlubić się z tego, że Bóg stał się naszym bratem. To nie aniołowie, ale ludzie tak wielkiej chwały dostąpili. A choć aniołowie chwalebniejszymi są stworzeniami, aniżeli my, jednakże Bóg nas bardziej uczył i bardziej ku nam niż ku aniołom się zniżył, gdyż nie stał się aniołem ale człowiekiem. Gdybyśmy o tym chcieli rzeczywiście pamiętać i z serca temu wierzyć, niewymowna łaska i dobroć Pana, Boga naszego wielce nas by rozweseliła i pobudziła do dziękowania Bogu za to z całego serca, także umiłowałibyśmy Go i chętnie stosowalibyśmy się do Jego woli.

Teologia Lutra jest chrystocentryczna. Nie oznacza to, że w niej zatracony został Bóg. Bóg był w Chrystusie – to jest podstawowy dogmat luteranizmu, oparty na świadectwie słowa Bożego. Dlatego modlimy się do Boga przez Jezusa Chrystusa, jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi. Dlatego chwając Chrystusa, chwalimy Boga, ufając Chrystusowi ufamy Bogu, naszemu Ojcu.

Pobożność nasza jest staurocentryczna, to znaczy, że w naszej pobożności i w wierze, nieustannie zatapiamy nasze myśli w krzyżu Chrystusa. Czerpiemy siły z krzyża Golgoty i na nim budujemy naszą nadzieję. Kto traci z pola widzenia krzyż Chrystusa, ten zaczyna ufność swoją budować na uczynkowej pobożności, która nie jest związana obietnicą zbawienia.

3. O Duchu Świętym

3.1. Duch Święty – trzecia osoba Trójcy Świętej

Ks. Marcin Luter naucza o Duchu Świętym zgodnie ze słowami Pisma Świętego oraz nauką starożytnego Kościoła chrześcijańskiego. W części 1. „Artykułów szmalkaldzkich”, zatytułowanej: „O najważniejszych artykułach Bożego Majestatu”, pisze: „Ojciec, Syn i Duch Święty w jednej Boskiej istocie i naturze, trzy (zaś) odrębne osoby, są jednym Bogiem, który stworzył niebo i ziemię. Ojciec nie jest przez nikogo zrodzony, Syn jest zrodzony przez Ojca, Duch Święty wychodzi od Ojca i Syna” (*Księgi Wyznaniowe kościoła Lutrańskiego*, Bielsko-Biała 1999, s. 337 [dal. KWKL]). Te dwa zdania wywodzi Ojciec reformacji

z „Wyznania nicejsko-konstantynopolińskiego”. W Konstantynopolu w 381 roku na soborze zwołanym pod patronatem cesarza Teodozjusza przyjęto wyznanie, w którym o Duchu Świętym jest mowa w następujących słowach: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca pochodzi, z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Na Zachodzie jednak uzupełniono słowa tego wyznania o dodatek, że Duch Święty pochodzi także od Syna (Filioque).

Ojcowie Kościoła na Wschodzie pojmowali związek Osób w obrębie Trójcy Świętej dynamiczno-soteriologicznie. Z licznych polemik prowadzonych przez Lutra oraz innych reformatorów z niektórymi teologami obozu papieskiego wynika niezbicie, że chociaż reformatorowie przyjęli naukę starożytnego Kościoła o Trójcy, to jednak w niektórych wypadkach niechętnie posługiwali się starą terminologią trynitarną. Niechętni scholastycznym spekulacjom na temat Trójcy, ujmowali wewnętrzny związek Osób Trójcy nie w kategorii pojęć ontologicznych, lecz – zgodnie z duchem Pisma Świętego i trynitologii ojców Kościoła – w kategorii pojęć soteriologicznych (zbawczych). W konwersji teologicznej Kościoła starożytnego chodziło głównie o zbawienie. Zaprzeczenie boskości Syna i Ducha zagrażało pojmowaniu zbawienia jako samego działania Bożego. Lutra interesowało w nauce o Trójcy dokładnie to samo. W *Dużym Katechizmie* Luter pisał: „Albowiem (...) nie moglibyśmy nigdy przyjść do poznania przychylności i łaski Ojca, gdyby nie Chrystus Pan, który jest zwierciadłem ojcowskiego serca; bez Niego nie dostrzegamy nikogo innego, jak tylko zagniewanego i straszego sędziego. Tak samo o Chrystusie nie moglibyśmy wiedzieć niczego, gdyby nie objawił tego Duch Święty” (KWKL, s. 101).

3.2. Pośrednicząca rola Ducha Świętego przez słowo Boże

Marcin Luter pośredniczącą rolę między Bogiem a człowiekiem przypisuje słowu Bożemu. Zgodnie z augustiańską tradycją naucza o słowie zewnętrznym i wewnętrznym.

Słowo żywego Boga zostało dane człowiekowi w postaci słowa ludzkiego ze wszystkimi jego ułomnościami. Według ks. Marcina Lutra słowem Bożym jest żywe słowo zwiastowane przez Kościół na polecenie Jezusa Chrystusa, jedyne Pana Kościoła. Dzięki temu zwiastowaniu, Bóg dotyka serca człowieka i przez Ducha Świętego budzi w nim wiarę. Słowo jest narzędziem Ducha Świętego. Słowo Boże jest „wehikułem, na którym porusza się Duch Święty”. Ze względu na naszą cielesność słowo żywego Boga przyobleka się w słowo ludzkie.

Słowo Boże, tzw. słowo wewnętrzne (*verbum internum*) nie może w spotkaniu z człowiekiem obejść się bez Słowa zewnętrznego (*verbum externum*). Sło-

wo wewnętrzne nie jest wielkością ontologiczną (inaczej u Augustyna), lecz należy do sfery przeżycia, religijnego doświadczenia, wiary, którą Duch Boży budzi przez słowo Pisma. To dzięki zwiastowaniu ewangelii przez apostoła Pawła, a więc przez żywe słowo, Pan pobudził serce Lidii z Tiatyry do wiary (Dz 16, 13nn). Zewnętrzne słowo, żywe słowo zwiastowane, słowo Pisma – to jedyne słowo, przez które Bóg daje się słyszeć człowiekowi, słowo przez które działa Duch Święty. Marcin Luter, myśląc o iluminaryzmie tzw. proroków z Zwickau (uważali, że z pominięciem słowa otrzymują poznanie prawdy i wiarę), w 1537 roku w „Artykułach szmalkaldzkich” pisał: „Bóg nikomu nie udziela Ducha czy swej łaski, jak tylko przez Słowo i wraz ze Słowem zewnętrznym, które udziela nie Ducha poprzedza, byśmy w ten sposób obronili się przed urojeńcami, to znaczy przed ludźmi niespokojnego ducha, którzy się chępią, że mają Ducha przed zwiastowaniem słowa, i dlatego oceniają Pismo św. jako słowo ust, i wykręcają je, i przekręcają według własnego upodobania” (KWKL, s. 353) . Słowo Boże Pisma, słowo zwiastowane, czy to prawo, czy ewangelia, jest zawsze słowem żywego Boga i ono bezwzględnie wszystkich obowiązuje. Słowo to Duch Święty objawia i rozpowszechnia, oświeca nim i zapala serca, tak aby je mogły pojąć, przyjąć, zespolic się z nim i pozostać przy nim.

3.3. Zbawcza funkcja Ducha Świętego

Duch Święty w teologii Lutera, teologii o silnym zabarwieniu egzystencjalnym, został przedstawiony jako Bóg pośród nas i w nas, bez którego zbawcze owoce krzyża i śmierci Chrystusa pozostałyby poza nami. Jeśli wittenberski Reformator często powtarzał, że Chrystus nie tylko jest Zbawicielem naszym na krzyżu, lecz także w nas, to w świetle Lutrowej nauki o Duchu Świętym prawdziwa jest teza: Chrystus przez Ducha Świętego jest Zbawcą w nas. Nie możemy mieć w tej kwestii wątpliwości, wszak wszelką wątpliwość rozwiewają słowa Ojca reformacji: „Albowiem ani ty, ani ja nie moglibyśmy nigdy dowiedzieć się czegoś o Chrystusie, ani w Niego uwierzyć i Jego mieć za Pana, gdyby nam tego Duch Święty przez zwiastowanie Ewangelii nie podał i do serca nie włożył. Dzieło zbawienia stało się i zostało dokonane, ponieważ Chrystus zdobył i pozyskał dla nas ów skarb przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie itd. Gdyby to dzieło było w ukryciu, tak iż nikt by o nim nie wiedział, byłoby daremne i stracone. Aby więc ten skarb nie pozostał w ukryciu, lecz mógł być nabyty i użyty, kazał rozpowszechnić i zwiastować Słowo, w którym daje Ducha Świętego, abyśmy ten skarb i zbawienie mogli nabyć i przyswoić sobie. Dlatego uświęcenie nie jest niczym innym, jak przyprowadzeniem do Chrystusa Pana, aby pojąć owo dobro, którego sami z siebie nie moglibyśmy osiągnąć” (KWKL, s. 98n). Jasno z tych słów wynika, że Duch daje nam poznanie Dawcy (Boga)

zbawienia i owoców zbawienia i że Duch pośredniczy w ich rozdzielaniu. Ale Duch nie czyni tego w duszy i sercu człowieka bezpośrednio, jak sądzili w dobie reformacji tzw. marzyciele, ale przez ewangelię, a więc Słowo Boże, ale także przez sakramenty, które są obietnicą. Chrzest przecież „nie jest niczym innym, jak Słowem Bożym połączonym z zanurzeniem w wodzie, według jego własnego ustanowienia i nakazu, czyli, jak Paweł powiada: «Kąpielą wodną przez Słowo» (Ef 5,26)” (KWKL, s. 352). Chrzest jest dziełem Boga w Duchu Świętym. Podobnie naucza Luter o wieczerzy Pańskiej: „Jest to prawdziwe ciało i prawdziwa krew Chrystusa Pana, w chlebie i winie i pod postacią chleba i wina przez słowo Chrystusa nam, chrześcijanom, ku spożywaniu i picciu ustanowione. I jak powiedziano o chrzcie, że nie jest tylko zwyczajną wodą, tak też i tu mówimy, że ten sakrament jest chlebem i winem, lecz nie tylko zwykłym chlebem i winem, jaki się zwykło podawać do stołu, ale chlebem i winem objętym Słowem Bożym i z nim połączonym. Słowo, powiadam, jest tym, co stanowi o tym sakramencie i pozwala odróżnić, że nie jest on samym tylko chlebem i winem, lecz jest i nazywa się Chrystusowym ciałem i krwią” (KWKL, s. 122).

Życie wiary jest dziełem Ducha Świętego. Wszystko, co na nie się składa zawdzięczamy Duchowi Bożemu. Zbawcza działalność Boga realizuje się w Duchu Świętym. Wręcz każde zbawcze działanie Boga uobecnia Duch Święty. Klasycznym sformułowaniem tej treści wiary jest katechizmowe objaśnienie trzeciego artykułu wiary: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez Ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał; tak jak całe chrześcijaństwo na ziemi powołuje, zgromadza, oświeca, poświęca i w prawdziwej, jedynej wierze w Jezusa Chrystusa utrzymuje; w którym to chrześcijaństwie mnie i wszystkim wierzącym codziennie wszystkie grzechy obficie odpuszcza, a dnia sądnego mnie i wszystkich umarłych z martwych wskrzesi i mnie wraz ze wszystkimi wierzącymi da żywot wieczny w Chrystusie. To jest istotną prawdą!” (KWKL, s. 46).

3.4. Duch Święty uświęca chrześcijaństwo na ziemi

Luter w „Dużym katechizmie” zatytułował trzeci artykuł wiary: „O uświęceniu”. Píše, że w Piśmie Świętym „jedynie Duch Boży jest nazwany świętym Duchem, to jest takim, który nas uświęcił i nadal uświęca. Jak bowiem Ojciec nazywa się Stworzycielem, a Syn Zbawicielem, tak i Duch Św. według swojego dzieła winien być nazywany Uświęcicielem albo tym, co czyni świętym”. Uświęca nas dzięki temu, że „wprowadza nas najpierw w swoje święte zgromadzenie (zbór) i kładzie nas na łonie Kościoła, który nas naucza i prowadzi do Chrystusa” (KWKL, s. 98). A więc terenem działania Ducha Świętego jest Kościół. Myśl

ta niezmiernie ekspresyjnie wyrażona została przez Lutra w „Małym katechizmie”, gdy pisze, że : „że mnie Duch Święty przez ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał; tak jak całe chrześcijaństwo na ziemi powołuje, zgromadza, oświeca, poświęca i w prawdziwej, jedynej wierze w Jezusa Chrystusa utrzymuje” (KWKL, s. 48). Oznacza to, że „nie moglibyśmy nigdy dowiedzieć się czegoś o Chrystusie ani w Niego uwierzyć i Jego mieć za Pana, gdyby nam tego Duch Święty przez zwiastowanie ewangelii nie podał i do serca nie włożył” (Zob. KWKL, s. 98nn). Bez Ducha Świętego dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa zostałoby w ukryciu. To dzięki Duchowi Świętemu staje się ono jawnym i dzięki Niemu przez słowo ewangelii ofiarowany z łaski dar zbawienia, zostaje położony przed nami i przyjęty przez wiarę, którą budzi w nas sam Duch Święty.

Ojciec Reformacji nauczał: „My wiemy, iż Chrystus raz umarł za nas, i że za-
sługi tej śmierci rozdziela tak jak chce za pomocą kazania, chrztu, Ducha, czy-
tania Pisma Świętego, wiary, spożywania [ciała i krwi w wieczerzy Pańskiej]”.
„Duch przez swoje słowo i naukę daje nam żywot; nauka i słowa ciała nic nam
nie pomogą”. „Duch Święty bowiem nigdy nie kłamie, nie błądzi i nie wątpi”
(Fragm. z kazań Lutra).

3.5. Duch Święty, a wiara i dobre uczynki

Duch Święty budzi w nas wiarę przez słowo Boże. Przez prawo pokazuje nam naszą grzeszność, a przez ewangelię pobudza do nowego, odrodzonego życia i rozdaje dary zbawienia. Jeśli według Lutra Bóg zalicza nam wiarę za sprawiedliwość, bo „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rz 1,17), to powstaje pytanie o miejsce dobrych uczynków w życiu chrześcijanina.

Dobre uczynki są nakazane przez Boga i wierzący powinien je wypełniać, ale nie może uważać, że nimi zasługuje na zbawienie. Są one powinnością wierzącego wobec bliźnich. Są owocem usprawiedliwiającej wiary. Oczywiście nie może być tu mowy o uczynkach nakazanych przez ludzi Kościoła (np. posty, pielgrzymki itp.). Dobrym uczynkiem jest miłość wyświadczona bliźniemu. Jeśli brak jest dobrych uczynków w życiu człowieka, to znaczy, że jego wiara jest nieszczera i nie została wzbudzona przez Ducha Świętego poprzez Chrystusową ewangelię. Chrześcijanin w wierze jest wolny i otrzymuje pełnię mocy Ducha Świętego, by czynić dobrze. Duch Święty, jako twórca wiary, jest więc także kreatorem dobrych uczynków z wiary (Zob. Ga 5,22n), a więc nie tylko działa zbawczo w nas, ale czyni wierzącego w pełni wyznawcą Chrystusa (Zob. Tt 2, 11nn). „Wiara w Chrystusa jest skarbem niezrównanym, który przynosi z sobą pełnię zbawienia i zachowuje od wszelkiego złego... Wiara tak wiele może i dlatego wszystkie nawet dobre uczynki nie mogą jej dorównać: ponieważ żaden

uczynek nie może przyłączyć do słowa Bożego ani być w duszy, władają zaś w niej jedynie wiara i słowo: jakim jest słowo, taką od niego staje się dusza, która błyszczy jak rozpalone żelazo, jak ogień”. Błyszczą mocą Ducha Świętego.

Ks. Marcin Luter w piśmie „O wolności chrześcijańskiej” pisze: „Żadne dzieło nie czyni twórcy takim jakim ono samo jest. To mistrz czyni dzieło takim, jakim jest on sam. Tak ma się rzecz w dziedzinie ludzkich uczynków. Jakim jest człowiek żyjący w wierze czy w niewierze, takim jest i jego uczynek, dobry – jeśli dokonany w wierze, zły – jeśli dokonany w niewierze. Lecz nie da się tego odwrócić, by miało być tak, że jakim jest uczynek, takim staje się człowiek, żyjącym w wierze lub w niewierze. Jak bowiem uczynki nie czynią człowieka wierzącym, tak nie czynią go sprawiedliwym. Wiara czyni człowieka wierzącym i sprawiedliwym. Ta wiara jest źródłem jego sprawiedliwych uczynków. Skoro zaś uczynki nikogo nie usprawiedliwiają, a człowiek powinien być sprawiedliwy zanim czyni dobro, całkowicie jasne jest, że jedynie wiara, z samego Bożego miłosierdzia, przez Chrystusa w Jego słowie, godnie i wystarczająco człowieka usprawiedliwia” (Marcin Luter, *O wolności chrześcijańskiej*, Warszawa 1991). Gdybyśmy odnieśli słowa: „Mistrz czyni dzieło takim, jakim jest on sam” do Ducha Świętego, a przecież On jest Mistrzem chrześcijańskiego życia, to powiedziec powinniśmy, że dzięki Duchowi Świętemu życie chrześcijanina staje się Prawdziwie święte i pobożne.

3.6. Kościół terenem działania Ducha Świętego

Luter cenił wysoko nie tylko kazanie o śmierci krzyżowej Chrystusa i zmartwychwstaniu Pańskim, ale dostrzegał również doniosłość Święta Zesłania Ducha Świętego. Mając na myśli słowa: „I powstał nagle z nieba szum ... i zostali wszyscy napelnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał” (Dz 2,2.4), nauczał, że w radosne i uroczyste Zielone Świąta dziękujemy Panu Bogu za Jego wielkie dobrodziejstwo i łaskę, że objawił nam swoje święte słowo. Od dnia Pięćdziesiątnicy rozpoczął się bowiem pochód Królestwa Bożego na ziemi, chociaż było ono już w osobie Jezusa Chrystusa, kiedy był na ziemi. W Zielone Świąta, zostało ono przez Ducha Świętego ustami apostołów objawione całemu światu. Duch Święty przyszedł do apostołów w szumie i wietrze, uczynił ich serca odważne, że otwarcie i odważnie głosili ewangelię o Chrystusie. A więc chrześcijaństwo wzięło swój początek od słowa ubożego rybaka, Piotra, który zaparł się Chrystusa, ale w Zielone Świąta odważnie o Nim zaświadczył. Dlatego zielonoświątkowego kazania nie wolno nigdy zapomnieć, wciąż o nim należy pamiętać i zawsze dziękować Bogu za to, że Duch Święty działa przez Chrystusową ewangelię. I dzięki mocy Ducha Święte-

go słowo Boże pozostaje w świecie. Duch Święty wciąż je swą mocą utrzymuje i tak będzie do końca.

Mamy więc Chrystusową ewangelię o zbawieniu dzięki Duchowi Świętemu. On w pierwszym rzędzie jest jej głosicielem. Jest Boskim Kaznodzieją, dzięki służbie którego rozdzielane są dary zbawienia, wywalczone dla świata przez Chrystusa na krzyżu.

Duch Święty jest matką Kościoła. Jak Chrystus narodził się z Marii Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, tak za sprawą Ducha Świętego narodził się Kościół. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że słowa *rûah* (hebr.) oraz *neuma* (grec.) to pogląd ten staje się oczywisty. Chodzi w nim o podkreślenie specyficznie luterskiej nauki o Duchu Świętym jako kreatorze Chrystusowego Kościoła. Jak Maria karmiła Chrystusa, tak Duch Święty karmi lud Boży.

Tota vita et substantia ecclesiae est in verbo Dei (Całe życie i istota Kościoła jest w Słowie Bożym). To słynne powiedzenie Lutera, w którym Reformator wyraża myśl, że, Kościół może żyć i istnieć jedynie w powiązaniu ze słowem Bożym wyjaśnia sens naszej tezy. Przez słowo Boże Kościół został powołany do życia i o jego istocie i kształcie decyduje jedynie Słowo Boże. Od wierności temu Słowu zależna jest przyszłość chrześcijańskiego Kościoła, jakaś bowiem społeczność jest tylko wtedy prawdziwą społecznością świętych, jeśli trwa w słowie Chrystusowej ewangelii. Ewangelia jest narzędziem Ducha Świętego, przeto kreatorem Kościoła jest Duch Boży. Duch Święty przez Ewangelię powołał Kościół. Z Ducha Świętego zrodzona jest społeczność wierzących.

Kościół może też istnieć dzięki nieustannej trosce Ducha Świętego, który działa poprzez słowo Boże. Tym samym Kościół jest terenem działalności Ducha Świętego i musi być Kościołem słowa Bożego.

Kościół stworzony jest przez słowo i otrzymał słowo Boże, Chrystusową ewangelię o łasce Bożej i o zbawieniu, aby ją zwiastował i opowiadał na chwałę Bogu i ku zbawieniu grzesznego człowieka. Jak Duch Święty jest matką Kościoła, tak Kościół jest matką ludu Bożego. Dlatego Kościół zrodzony z Ducha Świętego spełnia pewną pośrednią rolę pomiędzy Bogiem a grzesznikiem. W *Dużym katechizmie* Luter, pisząc o mocy uświęcającej Ducha Bożego, pyta: „Jak On to czyni, jakim sposobem i jakimi środkami? I odpowiada na to pytanie: „Przez Kościół chrześcijański odpuszczenie grzechów, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Ma On bowiem szczególną społeczność w świecie, która jest matką każdego chrześcijanina, rodzący go i karmiący przez słowo Boże” (KWKL, s. 99).

Duch Święty jest ze Słowem i w Słowie. Luter powołując się na słowa z Ewangelii św. Jana: „Duch prawdy ... nie sam od siebie mówić będzie, lecz

cokolwiek usłyszysz, mówić będzie i to, co ma przyjść, wam oznajmi” (J 16,13) pisze: „Tu Jezus ukazuje Ducha Świętego jako kaznodzieję, aby nie trzeba było szukać Go w niebie, jak to czynią chwiejne duchy i tak oddzielają się od żywego Słowa i od urzędu kaznodziejskiego, ale oznajmia i naucza, że Duch Święty jest ze Słowem i w Słowie i przez to Słowo chce nas wprowadzić we wszelką prawdę. Gdyż i ja jestem tylko niedouczonego doktorem, abym się zbyt nie wynosił ponad te wyniosłe duchy, które już dawno poszybowały ponad wszelkie pisma ku chmurom i wydaje im się, że są pod skrzydłami Ducha Świętego. Zbyt częste doświadczenie nauczyło mnie, że gdy szatan odciągnął mnie poza Pismo i zacząłem w mych myślach wędrować i też wlatywać ku niebu, to doprowadził mnie do tego, że już nie wiedziałem gdzie jest Bóg i gdzie ja jestem” (Marcin Luter, *Drogowskazy chrześcijanina*, Kraków 2006, s. 266).